

MAKS ZIMMERMANN

Tarnów, dnia 12 lipca 1946 r. Bronisław Maciołowski, prezes Sądu Okręgowego w Tarnowie i członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, za przybraniem protokolantki Barbary Juraszowej, na zasadzie art. 254 i 255 kpk, przesłuchał w charakterze świadka Maksa Zimmermanna, który po upomnieniu w myśl art. 107 i 115 kpk zeznał, jak następuje:

Imię i nazwisko	Maks Zimmermann
Data i miejsce urodzenia	1919 r., Tarnów
Miejsce zamieszkania	więzienie [...]
Zawód	szofer
Wyznanie	mojżeszowe
Stan cywilny	żonaty
Karalność	skazany nieprawomocnym wyrokiem Sądu Specjalnego w Tarnowie na karę śmierci

Jestem rodem z Tarnowa, na parę dni przed wybuchem wojny zostałem ranny wskutek wybuchu bomby zegarowej na dworcu kolejowym w Tarnowie. Przed zbliżeniem się wojsk niemieckich nigdzie nie wyjeżdżałem z Tarnowa, z powodu ran odniesionych przy wybuchu, toteż w lecie 1942 r. zostałem umieszczony w zorganizowanym przez Niemców w Tarnowie getcie żydowskim, w którym pełniłem służbę w *Ordnungsdienst*.

Wiadomo mi, że Amon Göth poza Płaszowem nadzorował również obozy w dystrykcie krakowskim. Ten to Göth jeszcze przed likwidacją getta w Tarnowie, która rozpoczęła się 1 września 1943 r., przyjeżdżał kilka razy do getta żydowskiego w Tarnowie w celu nadzoru. Ile razy potrzebował ludzi, robił apel i wybierał potrzebną sobie liczbę do pracy poza Tarnów. Na przykład 300 ludzi wysłał do rozbiórki baraków w Rymanowie. On wykonywał nadzór nad

żydowskim obozem pracy w Mielcu i w Szebniach, w Bieżanowie. Wiadomo mi również, że pod jego kierownictwem grupowano w Dąbrowie Tarnowskiej Żydów z okolicy, jak z Baranowa i innych mniejszych miejscowości. Göth miał również nadzór nad obozem w Pustkowie.

Co do Mielca to wiadomo mi, że wysłał Żydów z tamtejszego obozu do innych obozów. W Mielcu komendantem podległym Göthowi był *Oberscharführer* Landstorfer.

Amon Göth w 1943 r. kilkakrotnie przyjeżdżał do getta w Tarnowie przed 1 września i w tym czasie niejednokrotnie zastrzelił Żyda lub Żydówkę. W szczególności pamiętam, jak wpadł do jednego domu przy ul. Szpitalnej 17, gdzie zastał Bucholza wraz z rodziną i wszystkich wystrzelał. Innym razem ul. Folwarczną w pobliżu łaźni żydowskiej szły trzy Żydówki, a Göth, spotkawszy je, zastrzelił.

1 września 1943 r. Göth zarządził likwidację getta w Tarnowie. Tego dnia, a w każdym razie w pierwszych dniach września, bo dokładnie daty nie pamiętam, było to jednak w pierwszym dniu likwidacji getta, wywieziono do obozu w Oświęcimiu ok. 12 tys. Żydów, tak mężczyzn, jak kobiet i dzieci, a w drugim dniu ok. 2,1 tys. pojechało do Płaszowa.

Pierwszy dzień likwidacji rozpoczął się w ten sposób, że cały obóz został otoczony uzbrojonymi Niemcami, z bram oddalono policję granatową i żydowskich *Ordnungsmanów*, a straż objęła *Sicherheitspolizei*, *Schutzpolizei* i SS-mani. Rano wczas tego dnia Göth wkroczył do getta i przełożonym gminy, Volkmanowi, Lehrhauptowi i *Ordnungsmanom* wydał polecenie, że Żydzi mają się zgrupować pod tablicami, oznaczonymi dla każdego rodzaju oddziału pracy (*Gemeindschaft*), a kto by nie stanął pod tymi tablicami, lecz ukrywał się, będzie rozstrzelany natychmiast, a kryjówki (bunkry) będą obrzucone granatami.

Rzeczywiście my, *Ordnungsmani*, porobiliśmy te tablice dla każdej firmy, pod którymi zajęci byli pracownicy osobno, zaś nigdzie niepracujący mieli się zgromadzić osobno.

W pierwszym dniu Göth posegregował ludzi w ten sposób, że ok. 800 osób wedle listy przedstawionej przez Volkmana, kierownika gminy żydowskiej, pozostawił mu do pracy w getcie tarnowskim, 350 osób – samych fachowców, jak stolarzy i szewców – wysłał do obozu w Szebniach, 2,1 tys. osób przeznaczył do obozu w Płaszowie do pracy w firmie Madrycza [Madritscha], a reszta została zaraz w pierwszym dniu wysiedlona do Oświęcimia. Wiem, że w getcie tarnowskim było ok. 13 tys. Żydów zarejestrowanych legalnie, a oprócz tego przeszło

dwa tysiące nierejestrowanych. Dane te znam na tej podstawie, że byłem zatrudniony przy *Wohnungsamcie*, tj. urzędzie mieszkaniowym i przy kartach żywnościowych.

W pierwszym dniu likwidacji getta podczas segregacji, gdy niektóre kobiety Żydówki, jak i Żydzi prosili, aby ich nie rozłączać, Göth do nich strzelał i w ten sposób zabijał. Na moich oczach zastrzelił z sześć osób.

W drugim dniu likwidacji zostałem wraz z grupą 2,1 tys. ludzi przewieziony do Płaszowa. Wiadomo mi, że przed wyruszeniem pociągu z Tarnowa do Płaszowa po załadowaniu ludzi do wagonów, Göth wydał polecenie gestapowcom, mianowicie Liborowi, Ilkivowi, Jeckowi i Hasowi, aby skontrolowali, czy kto z Żydów i Żydówek nie zabrał ze sobą dziecka. Wymienieni gestapowcy, dobrawszy sobie do pomocy żydowskich *Ordnungsmanów*, skontrolowali wagony, a znalezione dzieci wyrzucali z wagonów na dworzec. Jeśli która z Żydówek albo z Żydów nie chcieli rozłączać się z dzieckiem, zostawali kopniakiem wyrzuceni z wagonu wraz z dzieckiem. W ten sposób nazbierało się ok. 60 osób wraz z dziećmi. Zostali oni odstawieni z powrotem do getta i tam, jak mi opowiadał później Lehrhaupt, rozstrzelani przez samego Götha.

Po przywiezieniu do Płaszowa przez ok. dwa tygodnie nie byliśmy zajęci, gdyż stawiano dla nas baraki. Zaraz po przybyciu do obozu zostaliśmy odseparowani i Göth zarządził dokładną rewizję osobistą. Podczas tej rewizji jeden z Żydów, chcąc ratować swój płaszcz, przerzucił go przez ogrodzenie z drutu kolczastego do drugiego Żyda, stojącego za drutami, lecz obaj zostali przez SS-manów przytrzymani, zaprowadzeni przed komendanta Götha i następnie z jego rozkazu rozstrzelani.

Po dwóch tygodniach zostałem przydzielony do garaży, a następnie do *Ordnungsmanów*, gdzie byłem zatrudniony dwa i pół miesiąca, a następnie zostałem przydzielony jako motorowy do straży pożarnej obozu płaszowskiego.

W tym to czasie w dziale pracy ślusarskiej i metalowni brakło ok. 18 ton żelaza, które na polecenie Götha sprzedane zostało na pasek przez Güntera [Guntera] i Horowitza. Kiedy niejaki Balb, *Hauptsturmführer*, który był zarządcą wszystkich majątków pożydowskich i z jego polecenia było dostarczane żelazo do ślusarni i metalowni w Płaszowie, upomniał się o *Eisenmarki* na dowód, że towar został legalnie sprzedany. Göth nie mógł ich dostarczyć, albowiem z jego wiedzą i dla niego żelazo zostało sprzedane na pasek bez *Eisenmarek*. Wówczas Göth wyraził się do Żydków Horowitza i Güntnera [Gutnera], że jego to nie

obchodzi, że muszą być dostarczone *Eisenmarki* albo żelazo, w przeciwnym razie 700 Żydów zostanie rozstrzelanych za sabotaż. O tych pogroźkach Götha dowiedziałem się od Güntera [Guntera], którego postanowiłem uratować w ten sposób, że poradziłem mu, ażeby namówił Götha, żeby dostarczył samochody ciężarowe, to przywieziemy odpowiednią ilość żelaza z Tarnowa, gdzie jest go taka ilość, iż Balb z pewnością nie jest w stanie o tym wszystkim wiedzieć. Göth się zgodził na to i ja wraz z dwoma innymi towarzyszami, pod nadzorem *Untersturmführera* Johna przyjechaliśmy do Tarnowa i tu za wiedzą Volkmana, który znowu pozyskał do tej akcji bezpośredniego nadzorcę getta tarnowskiego, *Oberscharführera* Blachego, załadowaliśmy dwa wagony żelaza, a nadto na trzy auta ciężarowe, przy czym jedno było z przyczepką, i cały ten towar dostawiliśmy do Płaszowa. W ten sposób uratowaliśmy ludzi przed wykonaniem pogroźki ze strony Götha.

W parę dni później Göth zarządził rewizję u ludzi powracających z zewnątrz obozu z pracy, oddział taki nazywał się *Auserkommando*. Rewizję przeprowadzał sam Göth oraz *Untersturmführer* Scheid. U niektórych znaleziono biały chleb i inne niedozwolone według rozkazów Niemców artykuły żywnościowe, na skutek czego Göth zarządził rozstrzelanie całego tego oddziału, składającego się z 58 mężczyzn i dwóch kobiet. Rozstrzelania dokonali pod komendą Scheida Ukraińcy służący w oddziałach SS. Działo się to wszystko na moich oczach, a widziałem to nie tylko ja, lecz cały obóz.

Niejednokrotnie widziałem, jak *Hauptsturmführer* Göth, chodząc ze swymi psami po obozie, szczuł je na ludzi, których rozszarpały na śmierć.

Wiadomo mi, że Göth dojeżdżał również do Rzeszowa, gdzie przeprowadzał likwidację getta, lecz bliższych wiadomości co do jego działalności w Rzeszowie nie mam. Przypuszczam, że wiadomości co do tego będzie miał Nacek Reben w Rzeszowie, bliższego adresu jednak nie znam. Przypuszczam, że Judenrat rzeszowski będzie miał jego adres.

W Bochni likwidację getta z polecenia Götha przeprowadzał *Untersturmführer* John i *Untersturmführer* Scheid, bowiem getta w Tarnowie, Rzeszowie i Bochni były likwidowane w jednym dniu.

O likwidacji getta w Bochni będzie miał wiadomości prawdopodobnie niejaki Frisch, który pięć tygodni temu przebywał razem ze mną w więzieniu w Krakowie, przy ul. Wielickiej.

Kiedy jeszcze przebywałem w getcie tarnowskim i jako szofer przewoziłem z Krosna do Tarnowa mienie żydowskie, wówczas kilkakrotnie spotkałem Götha jeżdżącego do obozu w Szebniach. Bliższe wiadomości o działalności Götha w Szebniach będzie miał niewątpliwie Erward [Edward?] Elsner, zatrudniony w biurze transportowym w Krakowie, który dłuższy czas przebywał w Szebniach, bo aż do zlikwidowania tamtejszego obozu i przewiezienia do Płaszowa. I tam, w Płaszowie, z nim się stykałem.

Zimą [z] 1943 na 1944 r. Göth zarządził wysiedlenie ok. dwóch tysięcy Żydów, zarówno mężczyzn, jak i kobiet z Płaszowa do obozu w Skarżysku. To wówczas Göth zastrzelił sześć osób, starających się ukryć i uchronić przed wywiezieniem. Fakt ten sam widziałem.

Na jaki tydzień przed tą akcją było zarządzone przeniesienie z obozu zwanego Julag w Płaszowie do obozu w samym Płaszowie, przy ul. Jerozolimskiej, ok. dwóch tysięcy ludzi, zarówno kobiet, jak i mężczyzn i przy tej sposobności wysegregowano 70 osób chorych, niezdolnych do pracy i grupa ta z polecenia Götha została przez SS-manów rozstrzelana pod nadzorem *Untersturmführera* Johna.

Komendantem obozu zwanego Julag był *Hauptscharführer* Müller, naturalnie pod dowództwem *Hauptsturmführera* Götha.

Zdarzyło się kilka razy, że z obozu uciekło parę osób. Na skutek tego Göth wydał zarządzenie, że w razie powtórzenia się takiej ucieczki zostanie rozstrzelanych 10 do 30 osób za każdego uciekiniera, a ponieważ takie wypadki i potem się powtarzały, sam widziałem, jak kilka razy takie rozstrzelanie było wykonywane, przy czym sam Göth segregował i wybierał ludzi do rozstrzelania, a egzekucji dokonywali SS-mani pod kierownictwem *Hauptscharführera* Pilerczyka i kaprała Jańca [Janetza], Łotysza.

Göth często wydawał też zarządzenia pacyfikacyjne, przyczyn jednak wydania takich zarządzeń nie znam. Widziałem tylko, jak było ok. 30 do 40 osób, po kilka grup tyle osób liczących, w jednym i tym samym dniu rozstrzeliwane. Przeważnie należeli do tych grup Żydzi starsi, schorowani lub ułomni, niezdadni do pracy.

Wiadomo mi, że w 1944 r., gdzieś pod koniec kwietnia, Göth został aresztowany przez swoje władze niemieckie za nadużycia natury finansowej i został osadzony w więzieniu św. Michała w Krakowie. Jeszcze na tydzień przed swoim zamknięciem zarządził on wraz

z lekarzem obozowym Blankem wysegregowanie ok. 1,2 tys. osób dorosłych i ok. 800 dzieci z *Kinderheimu*. Tak jednych, jak i drugich przewieziono do Oświęcimia, gdzie prawdopodobnie zostali zagazowani i spaleni w krematorium, gdyż z osób tych dotąd nikt nie powrócił. W chwili, gdy grupy te były wywożone autami z Płaszowa, z głośników rozbrzmiewały najpiękniejsze melodie walców i innych utworów.